

MICHAŁ GŁUSZKOWSKI

Z WIZYTĄ U POTOMKÓW POLSKICH OSADNIKÓW W WIERSZYNIE

W lipcu i sierpniu 2008 roku miała miejsce ekspedycja dialektologiczna do wsi Wierszyna, położonej około 130 km na północ od Irkucka. Uczestnikami i jednocześnie organizatorami wyjazdu byli studenci i pracownicy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Główną pomysłodawczynią przedsięwzięcia była Agnieszka Kozłowska, obecnie studentka V roku filologii polskiej UMK, którą lektura książki *Wierszyna z bliska i z oddali* pod redakcją Ewy Nowickiej i Małgorzaty Głowackiej-Grajper¹ zainspirowała do napisania pracy magisterskiej o języku polskiej wsi na Syberii. Wierszyna, jako osada założona w roku 1910, a więc prawie sto lat temu, przez polskich osadników, stanowi interesujący przedmiot dla przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Mieszkańcy Małopolski i Śląska Dąbrowskiego zdecydowali się wziąć udział w planach ówczesnego premiera Rosji, Piotra Stołypina, który zamierzał zasiedlać Syberię. Kryzys ekonomiczny w Zagłębiu Dąbrowskim oraz przydział 16 ha ziemi, bezpłatny materiał na budowę domu, ulgi podatkowe, a także dofinansowanie podróży ze strony władz carskich skłoniły rolników i górników pochodzenia chłopskiego do dalekiego wyjazdu.² Polacy starali się żyć w obcym otoczeniu tak, jak w swojej ojczyźnie. Językiem komunikacji wewnątrz wsi był polski, rolę uprawiano polskimi metodami i przy pomocy polskich narzędzi. Utrzymaniu tożsamości narodowej sprzyjały jaskrawe różnice kulturowe, językowe, religijne i antropomorficzne między przybyszami a rdzenną ludnością Syberii – Buriatami³. Izolacji w stosunku do Ukraińców, którzy osiedlili się w ramach kolonizacji Syberii w pobliskiej Tichonowce oraz w stosunku do Rosjan, w pierwszych latach sprzyjały różnice wyznaniowe. Z czasem, głównie w wyniku zmieniającej się sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej, Polacy coraz częściej zawierali małżeństwa mieszane, zwłaszcza z Ukraińcami i Rosjanami.

Dla przedstawicieli nauk społecznych – socjologii, etnologii i antropologii kulturowej interesujące jest przede wszystkim poczucie tożsamości kulturowej i narodowościowej mieszkańców Wierszyny po niemal stu la-

¹ E. Nowicka i M. Głowacka-Grajper (red.), *Wierszyna z bliska i z oddali. Obrazy polskiej wsi na Syberii*, Kraków 2003.

² В. Петшик, *Маленькая Польша в таежной Сибири*, Норильск 2008, s. 6-7.

³ A. Wiśniewska, *Proces kształtowania się i rozwoju tożsamości etnicznej mieszkańców Wierszyny (Syberia środkowa)*, „Etnografia Polska” t. XLIV, z. 1-2/2000, s. 101-102.

tach istnienia tej społeczności, a także zachowane przez nich elementy polskości. Historycy dopiero od kilkunastu lat mogą swobodnie zajmować się skomplikowanymi dziejami polskiej osady koło Irkucka. Komunistyczny terror nie od razu dotarł na Syberię, jednak wierszynianie go nie uniknęli. Najpierw w ramach przymusowej kolektywizacji lat trzydziestych XX wieku pozbawiono ich gospodarstw, dla których przecież wyjechali do regionu oddalonego od ich rodzinnych miejscowości o ok. 7000 km, a później przesiedleńców dotknęły najcięższe represje – aresztowanie i mord 30 mieszkańców skazanych w fałszowanym procesie w latach 1937-38. Zostali oni zrehabilitowani w 1957 roku, jednak akt ten dotyczył zaledwie 19 osób.⁴ W czasach ZSRR polscy historycy nie mieli możliwości zajmowania się tą sprawą, a i obecnie nie została wyjaśniona ona do końca, w związku z brakiem dostępu do informacji o przyczynach braku rehabilitacji pozostałych ofiar.⁵ Dziś przed kościołem w Wierszynie stoi kuta tablica upamiętniająca pomordowanych mieszkańców wsi.

Przypadek Wierszyny stanowi także niezwykle interesujący przedmiot badań dla językoznawców. Polscy osadnicy od samego początku byli społecznością dwujęzyczną. Na co dzień posługiwali się polszczyzną, ale znali również język rosyjski, z którym zetknęli się już w swoich rodzinnych okolicach, znajdujących się pod panowaniem rosyjskim. Przez pierwsze kilka lat funkcjonowania wierszyńskiej szkoły podstawowej zajęcia były prowadzone po polsku.⁶ Kilkanaście lat później, w roku 1930, w ramach walki z analfabetyzmem u osób dorosłych organizowano w Wierszynie naukę pisania i czytania po rosyjsku, co świadczy o znajomości tego języka w mowie przez polskich migrantów.⁷ Znajomość i czynne korzystanie z dwóch języków przez poszczególne osoby, zwłaszcza w ramach dwujęzycznych społeczności, prowadzi do zjawiska interferencji, czyli odchyień od norm każdego z tych języków.⁸ W przypadku wspólnoty, której bilingwizm trwa od wielu lat, potencjał do powstawania interferencji językowej jest szczególnie wysoki. Ponadto, w Wierszynie mamy do czynienia z sytuacją wyspy językowej – funkcjonowania określonej społeczności w oderwaniu od jej ojczyzny językowej w obcym otoczeniu.⁹ Ewolucja języka w warunkach wyspowych przebiega inaczej, niż na terenach macierzystych; niektóre zjawiska zanikają, inne

⁴ J. Szostak, *Epitafium pomordowanym przez NKWD mieszkańcom polskiej wsi Wierszyna we Wschodniej Syberii koło Irkucka w 1938 r.*, „Rocznik Historyczny Muzeum Polskiego Ruchu Ludowego” nr 18/2002, s. 227-235.

⁵ W roku 1990 w czasopiśmie „Skandale” ukazał się chyba pierwszy w Polsce artykuł na temat martyrologii wierszynian. Sensacyjny charakter „Skandali” każe traktować ten tekst z dużą rezerwą, jednak większość zawartych tam informacji zostało potwierdzonych w publikacjach o charakterze naukowym; Por. A. Minkowski, *Masowy mord w obwodzie irkuckim*, „Skandale” maj 1990; J. Szostak, op. cit.

⁶ A. Wiśniewska, op. cit., s. 102.

⁷ J. Szostak, op. cit., s. 228.

⁸ Por. U. Weinreich, *Languages in contact*, The Hague 1963 (1953), s. 1.

są zachowywane, także pod wpływem obcego otoczenia językowego. W wyniku zmian sytuacji społecznej Wierszyny zmniejszyła się rola polszczyzny w wewnątrzwioskowej komunikacji. Czynna znajomość polskiego występuje przede wszystkim w starszym i średnim pokoleniu, ale wciąż jest to język rozumiany przez większość mieszkańców.

Droga do realizacji pomysłu badań dialektologicznych na Syberii nie była jednak prosta. Choć wyprawy nad Bajkał i do Irkucka, często połączone również z wizytą w Wierszynie, oferuje dziś wiele polskich biur turystycznych, koszty ich usług były poza zasięgiem uczestników naszej ekspedycji. A. Kozłowska zwróciła się z prośbą o pomoc w organizacji wyjazdu do pracujących na UMK rusycystów, zajmujących się problematyką dialektologii wschodniosłowiańskiej, kontaktów językowych i funkcjonowania języków mniejszości w obcym otoczeniu – dr Doroty Paśko oraz autora niniejszego tekstu. Początkowo badania miały być połączone z przeprowadzeniem przez uczestników ekspedycji zajęć z języka polskiego i wiedzy o Polsce w ramach letniej szkoły, której koszty mogłyby zostać współfinansowane przez jedną z organizacji wspierających nauczanie polskiego wśród Polaków na Wschodzie. Badaniami dialektologicznymi chcieliśmy zajmować się w czasie wolnym od zajęć dydaktycznych, które to rozwiązanie doskonale sprawdziło się przy okazji Letnich Szkół Języka Polskiego i Kultury, prowadzonych przez Marię i Michała Głuszkowskich w sierpniu 2007 w Stryju i Połonnem na Ukrainie we współpracy ze Związkiem Nauczycieli Polskich na Ukrainie. Niestety, przygotowania do wyjazdu na Syberię rozpoczęły się w październiku 2007, kiedy zarówno Wspólnota Polska, jak i Pomoc Polakom na Wschodzie nie przyjmowały już wniosków na rok 2008. Istotnym problemem przy organizacji letniej szkoły był też brak kontaktu z mieszkańcami Wierszyny. Udało się nam nawiązać korespondencję mailową z panią Heleną Szackich, Prezesem Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Ogniwo” w Irkucku. Pani Prezes wyraziła zainteresowanie organizacją zajęć z języka polskiego i poinformowała o trudnościach w kontakcie z mieszkańcami Wierszyny, spowodowanych brakiem linii telefonii stacjonarnej oraz zasięgu sieci komórkowych we wsi. Jediną drogą kontaktu pozostawała więc tradycyjna poczta, ale na wysyłane przez nas listy nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi.

Brak odzewu z Wierszyny nie tylko uniemożliwił przygotowanie letniej szkoły dla jej mieszkańców, ale stawiał pod znakiem zapytania całą ekspedycję. Nie wiedzieliśmy jak wierszynianie zareagują na nasze badania i czy uda nam się znaleźć we wsi nocleg dla kilku osób na około dwa tygodnie. Pomocne były w tym przypadku informacje udzielone przez prof. Ewę Nowicką, z Uniwersytetu Warszawskiego, która prowadziła w

⁹ А. Дуличенко, *Языки малых этнических групп: статус, развитие, проблемы выживания*, [w:] Idem, (red.), *Языки малые и большие... In memoriam acad. Nikita L. Tolstoi*. „Slavica Tartuensia” IV, Tartu 1998, s. 26.

Wierszynie badania socjologiczne i antropologiczne w 2000 roku. Niestety E. Nowicka nie utrzymywała regularnych kontaktów z mieszkańcami Wierszyny, w związku z czym mogliśmy jedynie liczyć, że informacje sprzed kilku lat nie zdezaktualizowały się. Nieoczekiwanie, bo na około półtora miesiąca przed planowaną datą wyjazdu, przyszedł nam z pomocą przebywający akurat w Polsce ks. Włodzimierz Siek, proboszcz rzymskokatolickiej parafii katedralnej w Irkucku, z którym kontakt nawiązała A. Kozłowska. Od ks. W. Sieka uzyskaliśmy aktualne informacje na temat Wierszyny, sposobu dojazdu do wsi i numer telefonu pani Haliny Janaszek, nowego Prezesa Polskiego Związku Kulturalnego „Wisła” w Wierszynie, a także do jej krewnych mieszkających w Irkucku. Okazało się, że w tym czasie jedna z sieci telefonii komórkowej objęła swoim zasięgiem Wierszynę, co znacznie ułatwiło późniejszy kontakt. Podczas rozmowy z H. Janaszek dowiedzieliśmy się, że nasze listy dotarły do adresatów, jednak w związku ze zmianą władz w PZK „Wisła”, która miała miejsce w pierwszej połowie 2008 roku, zarówno dotychczasowa, jak i nowa pani Prezes, pośród wielu innych spraw nie zdążyły odpowiedzieć na korespondencję. Niemniej jednak przedstawiciele organizacji polonijnej nie mieli nic przeciwko planowanym przez nas badaniom dialektologicznym i obiecali pomoc w znalezieniu noclegu.

Ponieważ nie udało się nam znaleźć żadnych zewnętrznych źródeł finansowania wyjazdu badawczego, nie byłby on możliwy bez wydatnej pomocy ze strony Wydziału Filologicznego oraz Instytutu Filologii Słowiańskiej UMK. Ostatecznie w ekspedycji, która rozpoczęła się 17 lipca 2008, wzięło udział sześć osób. Ze względu na ograniczone środki finansowe podróż na całej trasie odbyła się koleją. Co prawda polskie biura turystyczne prowadzą sprzedaż biletów na kolej transsyberyjską, ale w ich ofercie nie ma najtańszego wariantu, tzw. biletów *plackartnych* (miejsce do leżenia w wagonie bez przedziałów), które można zakupić w kasach RZD (Rosyjskich Kolei). Tym bardziej cenna była pomoc pracowników moskiewskiej Stacji Polskiej Akademii Nauk, którzy oprócz rezerwacji biletów zorganizowali dla uczestników ekspedycji nocleg w schronisku przy kościele rzymsko-katolickim w centrum Moskwy, a także ułatwili kontakt z Konsulatem RP w Irkucku.

Do Irkucka dotarliśmy rano 26 lipca, ale tego dnia nie było możliwości dojazdu do Wierszyny, nie tyle ze względu na weekendową porę, ile z powodu deszczowej pogody w dniach poprzedzających nasz przyjazd. Szosa dociera tylko do miejscowości Tichonowka, znajdującej się około 20 km od Wierszyny, a dalej trzeba jechać glinianą drogą, która po kilku dniach deszczu rozmięka i staje się nieprzejezdna dla większości samochodów osobowych. Taki stan drogi utrzymuje się zwłaszcza podczas wiosennych roztopów, ale również i w innych okresach. Z pomocą przyszedł nam ks. W. Siek, który zdążył już wrócić z Polski.

Zaoferował uczestnikom ekspedycji nocleg w salce Caritasu znajdującej się w gospodarczej części katedry i zorganizował następnego dnia transport do Wierszyny parafialnym mikrobusem. Podczas pobytu w parafii katedralnej mieliśmy okazję zauważyć, jak wielostronne są jej działania. Kościół katolicki w Irkucku oprócz funkcji duszpasterskiej zajmuje się również działalnością charytatywną i społeczną. W różnego typu akcjach aktywny udział biorą parafianie. Młodzi ludzie spotykają się w ramach Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, dla dzieci organizowane są regularnie kolonie i wycieczki nad Bajkał (głównie do Listwianki, gdzie znajduje się jedna z parafii). Duże znaczenie ma fakt, że sięgająca swoimi korzeniami XIX wieku parafia katolicka w Irkucku w okresie komunistycznym była zlikwidowana i odrodziła się dopiero w roku 1991, natomiast Diecezja św. Józefa ze stolicą w Irkucku została utworzona w roku 2002. Choć miejscowi duszpasterze i wierni nie mieli wiele czasu na rozwój struktur społecznych i charytatywnych, udało im się osiągnąć stan, którego mogłoby pozazdrościć wiele parafii na terenie Polski o większym potencjale i dłuższych tradycjach. Diecezja Irkucka to, co prawda, największa pod względem terytorialnym diecezja na świecie, zajmująca 10 mln km², rozciągająca się pomiędzy Mongolią i Chinami na południu, Władywostokiem i Magadanem na wschodzie, Czukotką na północy i Krasnojarskiem na zachodzie, liczba wiernych wynosi około 100 tys.¹⁰

Podczas pobytu w Irkucku uczestnicy ekspedycji spotkali się z Piotrem Marciniakiem, Konsulem Generalnym RP w Irkucku. Obiecał on pomoc we wszelkiego rodzaju sprawach administracyjnych związanych z pobytem w Rosji i wyraził zainteresowanie prowadzonymi przez nas badaniami. Konsul prosił również o przekazanie informacji o ewentualnych potrzebach mieszkańców Wierszyny, ponieważ nie miał z nimi stałego kontaktu.

Nasz przyjazd do Wierszyny w niedzielę 27 lipca nie obył się bez problemów. Do Tichonowki dotarliśmy mikrobusem prowadzonym przez brata Pawła, młodego zakonnika z irkuckiej parafii, jednak ze względu na nieprzystosowanie pojazdu do trudnych warunków, dalsza jazda nie była możliwa. Na szczęście udało się znaleźć odpowiedni środek transportu u jednego z miejscowych gospodarzy. Wjeżdżając do Wierszyny zauważyliśmy, że jest ona rozległa, podobnie jak Tichonowka i buriacka wieś Dundaj, przez którą przejeżdżaliśmy. Późniejsze codzienne wędrowki po wsi pokazały, że Wierszyna rozpościera się 5-6 km wzdłuż rzeki Idy i zajmuje powierzchnię około 10 km². Po przyjeździe spotkaliśmy przed kościołem oczekującą nas panią Halinę Janaszek i grupę ludzi przygotowujących się do mszy, którą miał odprawić biskup Cyryl Klimowicz. Opiekuje się on miejscową parafią i odprawia w niej

¹⁰ http://system.ekai.pl/kair/?screen=depszatekstowo&_scr_depesza_id_depeszy=383949

msze w większość niedziel i świąt (z wyjątkiem wizyt w odległych rejonach diecezji). Księdzu biskupowi towarzyszy siostra zakonna – organistka.

W nabożeństwie uczestniczyło około 25 osób spośród około 400 mieszkańców Wierszyny, co było dla nas pewnym zaskoczeniem, spowodowanym porównaniem z polskimi realiami, gdzie wizyta biskupa w parafii związana jest z dużą uroczystością. Przyczyną jest oczywiście inna sytuacja nie tylko Kościoła katolickiego, ale wszystkich wyznań w okresie radzieckim. Budowę wierszyńskiego kościoła rozpoczęto w roku 1911, czyli zaraz po przyjeździe na Syberię, kiedy wielu przesiedleńców nie miało jeszcze własnych domów, a ich jedynym schronieniem były ziemianki.¹¹ W pierwszych dwóch dekadach po przybyciu na Syberię wierszynianie stanowili tradycyjną i religijną wiejską społeczność, jednak lata ateizacji w okresie komunistycznym zdecydowanie zmniejszyły rolę religii w ich życiu. W latach 1937-1991 wierszyński kościół decyzją władz został zamknięty i tylko dzięki postawie niektórych mieszkańców nie został zniszczony lub przeznaczony na inny cel.¹² Choć kilkanaście lat temu mieszkańcy Wierszyny odzyskali swobodę praktyk wyznaniowych, życie religijne tej społeczności odradza się powoli. W 1991 r. mieszkańcy wsi doczekali się własnego kapłana, którym był salwatoriainin o. Ignacy Pawlus. Wspólnie z wierszynianami, przy wsparciu finansowym z zagranicy oraz ze strony rejonowych władz w Irkucku, o. I. Pawlus wyremontował kościół i doprowadził do jego ponownego poświęcenia pod koniec 1992 r.¹³ Odbudowa kościoła to jednak tylko pierwszy krok do odbudowy Wspólnoty. Choć mieszkańcy Wierszyny nie są wrogo nastawieni wobec religii rzymsko-katolickiej i w prywatnych rozmowach często deklarują się jako wierzący, fakt ten nie przekłada się na ich uczestnictwo w nabożeństwach i czynny udział w życiu parafii. W Wierszynie oprócz potomków polskich osadników mieszka ludność pochodzenia buriackiego, a także ukraińskiego i rosyjskiego, która również rzadko przejawia aktywność religijną, nie można więc powiedzieć, by niska liczba wiernych podczas nabożeństw w miejscowym kościele była spowodowana konkurencją ze strony innych wyznań. W wyniku kilku dekad braku katechizacji i możliwości obchodzenia świąt kościelnych, większość mieszkańców Wierszyny nie zna nawet najbardziej popularnych modlitw, odmawianych jeszcze przez ich dziadków. Wielu wierszynian nie zna znaczenia głównych świąt kościelnych – Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, nazywanej tam „Lejkami” od zwyczaju polewania się wodą w drugi dzień świąt. Duszpasterze podejmowali różne próby przyciągnięcia wiernych do kościoła, o czym w rozmowie z badaczami opowiadała jedna z mieszkanki Wierszyny, kobieta w wieku około 40 lat:

¹¹ В. Петшик, *op. cit.*, s. 9.

Wprzodzie, jak ksiondзем był ojciec Ignacy, on tak nauczył, że na Boże Narodzynie to dla dzieciów w kościele zawsze były jakieś prezenty. O, to dzieci był pełen kościół, że ani wzrosłych nie było kaj siedzieć. A tu potem, że jak ojciec Ignacy ujechał, te lata teraz prezentów nie dają, to i dzieci mało. Tak cowiek dziesięć, piętnaście przyjdzie jaki.¹⁴ No to zaś kto do kościołu chodzi, to na wycieczke na Bajkał jeżdżyły na pięć dni. I to pos'le prijechały z Bajkału, to mało kto...

Biskup C. Klimowicz odprawia nabożeństwa w języku polskim. Również pieśni śpiewane są po polsku, ale teksty w śpiewnikach zapisano cyrylicą, ponieważ tylko nieliczne osoby znają alfabet łaciński. Brak umiejętności czytania po polsku spowodowany jest wieloletnią przerwą w nauczaniu polskiego w wierszyńskiej szkole podstawowej. Po krótkim okresie w pierwszych latach po migracji możliwość wprowadzenia lekcji polskiego pojawiła się dopiero po pieriestrojce, wskutek odzyskanych praw mniejszościowych. Pierwszą nauczycielką języka polskiego w Wierszynie była Marianna Dobrowolska z Konina, która rozpoczęła pracę w roku szkolnym 1990/91 i przepracowała w wierszyńskiej szkole łącznie 4 sezony (ostatni w roku szkolnym 1999/2000). Obecnie lekcje prowadzi pochodząca z Wierszyny Ludmiła Figura, która ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. W zajęciach uczestniczą dzieci i młodzież, ale niewiele z nich na co dzień rozmawia po polsku, w związku z czym umiejętności praktyczne często pozostają w szkolnych murach. Przykładem braku czynnej znajomości polskiego może być tu wcale nie odosobniony przypadek dziesięciolatka, który rozumiał zadawane mu po polsku pytania, ale odpowiadał na nie po rosyjsku. Zapytany o to, gdzie nauczył się polskiego, czy może na lekcjach w szkole, odpowiedział: *ja jeszcze do tego, jak w szkołu paszoł, uże pa polski gawarił*.¹⁵ Po polsku rozmawiają między sobą głównie przedstawiciele starszego pokolenia oraz osoby w średnim wieku z rodzin polskich – jednolitych pod względem narodowościowym. W niektórych domach również dzieci i młodzież rozmawiają z rodzicami w języku polskim, ale to rosyjski jest podstawowym środkiem komunikacji dla osób urodzonych w latach siedemdziesiątych XX wieku i później. Rosyjski wypiera polszczyznę ze sfery komunikacji domowej zwłaszcza w rodzinach mieszanych, choć jak twierdzi jedna z naszych rozmówczyń: *w niektórych domach mama Polacka, a tyż w dumu wincyj mówią po rosyjsku*. Właśnie ze względu na ograniczoną znajomość polszczyzny u najmłodszych uczestników nabożeństw, na zakończenie każdej mszy biskup streszcza homilię i ewangelię w języku rosyjskim.

Po mszy zostaliśmy zaproszeni przez panią H. Janaszek i jej rodzinę na wspólny obiad z księdzem biskupem. Specyfika syberyjskiej diecezji sprawia, że biskup pełni rolę wiejskiego proboszcza i ma stały i bez-

¹² L. Figura, *Historia i teraźniejszość polskiej syberyjskiej wsi*, [w:] E. Nowicka, E. Głowacka-Grajper (red.), op. cit., s. 83.

¹³ Ibidem, s. 92.

¹⁴ Znaczenie zdania: 'Przyjdzie około dziesięciu, piętnastu osób'.

¹⁵ Mówiłem już po polsku, zanim poszedłem do szkoły.

pośredni kontakt ze swoimi parafianami. Dla obserwatora przyzwyczajonego do polskich realiów, w których liczba wiernych w wielu diecezjach przekracza 1,5 miliona, a wizytacja każdej ze stu kilkudziesięciu parafii podlegających jednemu biskupowi ma miejsce raz na kilka lat, sytuacja zastana w Wierszynie musi wydać się zaskakująca. Zarówno nasi gospodarze, jak i bp C. Klimowicz potraktowali nas z dużą serdecznością i sympatią, co znacznie ułatwiło aklimatyzację i ośmieliło uczestników ekspedycji do kolejnych rozmów z mieszkańcami Wierszyny.

Naszą kwaterą w Wierszynie był przez kilkanaście dni Dom Polski, siedziba Polskiego Związku Kulturalnego „Wisła”. W Domu Polskim składającym się z trzech pokoi, kuchni, przedśionka i ganku oraz stojącego obok jednopokojowego domu, mieści się polska biblioteka, czynna dwa-trzy razy w tygodniu w wyznaczonych godzinach, a także odbywają się próby miejscowego zespołu folklorystycznego „Jarzumbek”, w którego składzie jest kilka kobiet oraz harmonista. Dom Polski nie jest w zasadzie przeznaczony jako miejsce noclegowe, ale jest w nim kilka materacy i wystarczająco dużo miejsca na podłogach, by w okresie letnim mogło tam nocować kilka, a nawet kilkanaście osób. Posesja jest ogrodzona płotem, a w zagrodzie mieści się również skład drewna, łaźnia i toaleta. Niestety nie ma tam studni, więc po wodę należy chodzić do któregoś z sąsiadów. Większość wierszyńskich studni, z których mieliśmy okazję korzystać, wyposażonych jest w elektryczne hydrofony.

Budynek Domu Polskiego znajduje się kilkanaście metrów od niewielkiej rzeki Idy, przepływającej przez całą długość Wierszyny i wraz z kościołem, szkołą i kantorem – kołchozowym biurem, tworzy centrum życia wsi. Obok kościoła i kantoru znajdują się także dwa spośród dziewięciu wierszyńskich sklepów oraz przestronna altana, w której w weekendowe wieczory młodzież urządza dyskoteki. Wspomniane centrum stanowi stałą trasę polskich wycieczek i delegacji odwiedzających Wierszynę. Autobusy przywożące kolejne grupy parkują przy kościele, po czym następuje zwiedzanie kościoła i pobliskiego cmentarza, a następnie dwustumetrowy spacer do Domu Polskiego, w którym na gości z Polski czeka już posiłek przygotowany przez członkinie organizacji polonijnej.

Ponieważ większość pań zaangażowanych w przyjęcie śpiewa w „Jarzumbku”, odwiedziny w Domu Polskim połączone są z występem wokalnym. W repertuarze zespołu są zarówno utwory śpiewane jeszcze przez pierwszych przybyszów z Polski, jak i tradycyjne pieśni rosyjskie oraz nowsze polskie piosenki poznane podczas wyjazdów wierszynian do Polski. Podczas naszego kilkunastodniowego pobytu w Wierszynie, wieś odwiedzili przedstawiciele władz miejskich Częstochowy, grupa studentów geografii z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, dwie grupy turystów oraz Bradziaga Team – czteroosobowa załoga samochodu terenowego wracająca z wyprawy po Azji Środkowej w ramach pro-

gramu „Granice Bez Barrier”.¹⁶ Spośród wymienionych grup tylko członkowie Bradziaga Team i uczestnicy jednej z wycieczek zdecydowali się spędzić w Wierszynie trochę więcej czasu, niż 3-4 godziny i zostali we wsi na noc. Grupa turystyczna, która została rozlokowana w domach kilkunastu wierszyńskich rodzin miała możliwość zjedzenia wspólnego posiłku z mieszkańcami Wierszyny, a także obejrzenia ich domów i zagród. W odróżnieniu od wycieczkowiczów, którzy z własnego wyboru lub w wyniku harmonogramu ułożonego przez przewodnika, skazani są jedynie na fragmentaryczny i fasadowy wizerunek polskiej osady na Syberii, turyści, którzy spędzili we wsi więcej czasu, mieli okazję do prywatnych rozmów z wierszynianami i bliższego ich poznania. Większość z nich skorzystała w pełni z tej możliwości; zawiązały się znajomości, pojawiły się życzenia ponownych odwiedzin w Wierszynie i wizyt w Polsce, a turystów można było spotkać także w odległych zakątkach wsi, oddalonych od „wycieczkowego” centrum nawet o dwa kilometry. Ich autentyczne zainteresowanie Wierszyną było ewenementem, na co zwracali uwagę sami mieszkańcy wsi, którzy nie potrafili przypomnieć sobie, by ktoś jeszcze, oprócz naukowców, zostawał w Wierszynie na nocleg.

Ilość i częstotliwość wpisów w księdze pamiątkowej w Domu Polskim potwierdza, że w ostatnich latach w okresie letnim, praktycznie każdego miesiąca Wierszynę odwiedza nawet po kilkanaście grup. Kolejne grupy wyjeżdżają w dalszą drogę pod wrażeniem „czystej, nieskażonej niczym polskości” i chwałą wierszynian za kultywację tradycji i języka przodków. Wyobrażenie polskości u uczestników wycieczek odbiega jednak znacząco od tego, co można uznać za polskość mieszkańców Wierszyny. Rozbieżności widoczne są między innymi na poziomie symboliki narodowej. E. Nowicka i M. Głowacka-Grajper opisywały sytuację, w której przybysze z Polski odwiedzający wierszyński cmentarz przywiązali do krzyży z polskimi napisami biało-czerwone wstążki. Mieszkańcy Wierszyny nie zrozumieli tego gestu i nie potrafili wyjaśnić obydwu badaczkom, w jakim celu oznaczono mogiły. Kiedy przodkowie wierszynian wyjeżdżali z Polski, nasz kraj znajdował się pod zaborami i symbolika barw narodowych nie była powszechnie znana w środowisku chłopskim.¹⁷ W Wierszynie nie są również znane niektóre, zdawałoby się nieodłączne elementy polskiej kultury, jak np. pieśń „Sto lat” śpiewana podczas urodzin, imienin i innych uroczystości.¹⁸ Wizyta w Domu Polskim, w którym na ścianach wisi zarówno godło, jak i biało-czerwona

¹⁶ Program „Granice Bez Barrier” to wyprawy po bezdrożach Europy i Azji z udziałem członków Bradziaga Team oraz jednej osoby niepełnosprawnej, służące przełamywaniu barier fizycznych i psychicznych u uczestników wyjazdu oraz osób, które spotykają na swojej trasie.

¹⁷ E. Nowicka, M. Głowacka-Grajper, *Polskość zastygła. Spojrzenie antropologa na Wierszynę*, [w:] E. Nowicka, M. Głowacka-Grajper (red.), *Wierszyna...*, s. 50-51.

¹⁸ L. Figura, op. cit., s. 101.

flaga, nie uwidacznia tych różnic; w bibliotece znajdują się polskie książki, a w mediotece – klasyka polskich filmów na kasetach wideo i płytach DVD. Występujący dla gości zespół „Jarzumbek” ma w swoim repertuarze oprócz tradycyjnych pieśni i przyśpiewek, również „Sto lat” i nowsze polskie utwory. Goście z Polski widzą więc taki obraz polskości, jaki chcieli zobaczyć, a tym samym niejako zmuszają wierszynian do przedstawiania wizerunku ich wsi w sposób zgodny z oczekiwaniami turystów. Tymczasem przez prawie wiek spędzony na syberyjskiej ziemi polskość osadników uległa wielu modyfikacjom.

Fundamentem tożsamości wierszynian jest świadomość własnych korzeni i kraju pochodzenia, a także poczucie odrębności w stosunku do otoczenia.¹⁹ Wielu mieszkańców Wierszyny uważa, że ważnym składnikiem ich polskości jest język polski, którym się posługują, ale dotyczy to przede wszystkim przedstawicieli starszego i średniego pokolenia. Tradycje i obyczaje wierszynian, według opisu L. Figury, potwierdzonego również w naszych obserwacjach, stanowią obecnie konglomerat elementów kultury polskiej, radzieckiej, rosyjskiej i buriackiej. Izolacja od kraju pochodzenia i bliski kontakt z przedstawicielami innych kultur, sprawiły, że po pogrzebie mieszkańcy Wierszyny zostawiają na grobie dla zmarłego pożywienie i nalewają kieliszek wódki, natomiast nowożeńcy wracający z Urzędu Stanu Cywilnego (ZAGS-u), zatrzymują się na moście lub skrzyżowaniu, żeby zgodnie z buriackim zwyczajem „pobryzgać”, czyli skropić ziemię alkoholem.²⁰ Mimo iż kolektywizacja Wierszyny w latach trzydziestych XX wieku została przeprowadzona pod przymusem, a opornych dotknęły represje, wierszynianie z zaangażowaniem pracowali w miejscowym kolchozie i obecnie wielu z nich wspomina okres powojenny, jako lata spokoju i bezpieczeństwa socjalnego. Obraz polskich osadników, którzy przystosowali się do życia w Związku Radzieckim i przejęli liczne elementy z innych kultur, co kłóci się z wizerunkiem Wierszyny i jej mieszkańców kreowanym m.in. przez podróżnika Romualda Koperskiego.²¹ Uczestnicy wycieczek, którzy spędzają w Wierszynie około trzech godzin i nie nawiązują kontaktów z mieszkańcami wsi, wyjeżdżają stamtąd z wrażeniem powielającym treść folderu turystycznego, że wszyscy wierszynianie mówią na co dzień po polsku, regularnie chodzą do polskiego kościoła, a ich życie wygląda niemal tak, jak w pierwszych latach po migracji. Osoby, które zachęcone idylliczną wizją polskiej wsi na Syberii zadają sobie trud bliższego przy-

¹⁹ A. Wiśniewska, *Rola i znaczenie Kościoła oraz wyznania katolickiego w kształtowaniu tożsamości narodowościowej mieszkańców Wierszyny (Rosja)*, [w:] A. Kuczyński (red.), *Kościół katolicki na Syberii. Historia – Współczesność – Przyszłość*, Wrocław 2002, s. 636.

²⁰ L. Figura, op. cit., s. 107; 112.

²¹ Por. R. Koperski, *Tam gdzie każdy polskim włada*, „Poznaj Świat” nr 2: 2003, s. 70-83.

rzenia się życiu wierszynian, przeżywają duże zaskoczenie, jak np. Piotr Herman, polemizujący z R. Koperskim.²²

Co ważne, potomkowie polskich osadników nie traktują Wierszyny jako ziemi obcej, lecz jest ona dla nich ojczyzną – małą Polską pośród tajgi, jak nazwał ją Walenty Pietrzyk, wierszynianin i autor książki *Ma-lienka Pol'sza w tajożnoj Sibiri*²³, która ukazała się w lipcu 2008, tuż przed naszym przyjazdem na Syberię. Analiza wieloletniej pracy W. Pietrzyka – kroniki życia wsi i dziejów jego rodziny, potwierdza, że przez lata spędzone w Rosji i Związku Radzieckim wierszynianie wykształcili swoją własną tożsamość, w której jest miejsce na lokalny patriotyzm, polskość i chłopski etos pracy, ale również na radziecką mentalność i elementy kultury buriackiej. Mieszana tożsamość kulturowa jest bogactwem mieszkańców Wierszyny, ale przypisanie im z góry roli stereotypowego „Polaka na obczyźnie” nie pozwala nam się z tym bogactwem zapoznać.

Trwające niecałe dwa tygodnie badania przebiegały bezproblemowo. Wierszynianie nie mieli nic przeciwko rozmowom z uczestnikami ekspedycji i rejestracji swoich wypowiedzi na dyktafon. Udało nam się dotrzeć do większości mówiących po polsku mieszkańców wsi i tylko nieliczne osoby odmawiały udziału w badaniu, ale nie ze względu na niechętnie nastawienie wobec badaczy, lecz z powodu braku czasu.

Przełom lipca i sierpnia to czas intensywnych prac na polu i w gospodarstwie domowym oraz w tajdze. W wielu domach można było spotkać tylko dziadków i małe dzieci, ponieważ pozostali lokatorzy pracowali w tym czasie przy wyrębie lasu, zbierali jagody, lub korzystając ze słonecznej pogody byli zajęci sianokosami. Osoby w starszym wieku rozmawiały po polsku swobodnie i dysponowały dużą ilością czasu oraz największą wiedzą na temat historii swojej miejscowości, jednak nawet młodszy rozmówcy, kiedy już znaleźli dla nas czas, również udzielali stosunkowo długich wywiadów. Zapisane wypowiedzi stanowią aktualnie przedmiot analizy niezwykle ciekawych zjawisk językowych w mowie wierszynian, ale już nawet ich częściowe wyniki dowodzą potrzeby kontynuacji badań dialektologicznych i socjolingwistycznych w polskiej osadzie koło Irkucka.

Istnieje szansa połączenia dalszych badań z pracą na rzecz wierszynian. Podczas tegorocznej wyprawy okazało się, że mieszkańcy Wierszyny są zainteresowani organizacją w ich miejscowości zajęć z polskiego języka i kultury. Są one planowane w roku 2010 przez uczestników opisywanego wyjazdu we współpracy z toruńskim oddziałem Wspólnoty Polskiej.

*

W imieniu uczestników badań autor składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy pomogli w organizacji wyjazdu, a w szczególności ks. Włodzimie-

²² Zob. P. Herman, *Inne spojrzenie na polską wieś Wierszynę*, <http://czajchana.pl/herazja/sibir/polemika.htm>

²³ В. Петшик, *op. cit.*

rzowi Siekowi z Irkucka, prof. Ewie Nowickiej z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Mariuszowi Wołosowi i mgr. Priotropowi Głuszkowskiemu ze Stacji PAN w Moskwie, dr hab. Iwone Rzepnikowskiej, prof. Czesławowi Łapiczowi i prof. Stefanowi Grzybowskiemu z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, a także mieszkańcom Wier-szyny za życzliwe przyjęcie.